



ZDZISŁAW STRYCHARZ

ur. 1945; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, zasługi i odznaczenia, działalność społeczna

Zasługi i odznaczenia

Jestem jednym z członków pewnej grupy ludzi, która gdzieś tam coś wytwarza, coś robi, coś pomnaża, coś przybliża, w jakiś sposób potrafi się znaleźć i różne rzeczy wykonuje –tak myślę –dla dobra wspólnego. Jeden się chwali, drugi nie. Jeden jest skromny, drugi to sprzedaje. Mnie zawsze mówili, że ja nie potrafię nigdy sprzedać tego, co wytwarzam, a robię różne ciekawe rzeczy. Ja mówię: „A może ja tego nie dostrzegam, bo dla mnie to jest takie bardzo normalne”. To wszystko, co założmy zrobiłem, to gdzieś tam po drodze w jakiś sposób spotykało się z dobrym oddźwiękiem. I jakoś tam byłem wyróżniany –jakieś tam dyplomy, jakieś pochwały, to już tego nie zliczę, tego nie zbierałem nigdy. Gdzieś to może i w domu jest. Ale dostawałem odznaki, medale, jakieś krzyże. W roku 1988 otrzymałem złotą odznakę Zasłużony dla Lublina, czyli jakieś wyróżnienie, ktoś mnie dostrzegł. A czasy były takie, jakie były. Dostałem medal wojewody za zasługi dla województwa lubelskiego w 1995 roku. W roku 2002 Złoty Krzyż Zasługi –to już takie państwowe odznaczenie. W roku 2004 dostałem taką honorową odznakę, złotą, od ministra środowiska za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej, i w roku 2011 dostałem Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ale w międzyczasie jeszcze zajmowałem się ochroną i przeniesieniem cmentarza żołnierzy austriackich z pierwszej wojny światowej z ulicy Mełgiewskiej, bo tam były tereny przewidziane pod lotnisko. I przeprowadziłem całą tą operację, myślę bardzo cicho, spokojnie, bo nie wszyscy byli za tym, bo bronili Niedźwiady jako lokalizacji lotniska, nie Świdnik. I za to dostałem od władz austriackich takie ich odznaczenie - Czarny Krzyż Zasługi, Austriacki, za te właśnie historie. To był gdzieś rok 2010 chyba, a w roku 2018 dostałem odznaczenie od Stowarzyszenia Dam i Kawalerów Orderu Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika, to taki krzyż komandorski za działalność na rzecz potrzebujących i pokrzywdzonych. I to takie sympatyczne wyróżnienie. Ono może nie jest na jakimś piedestale wyróżnień i odznaczeń, ale jakaś taka satysfakcja, że za dobro czynione

komuś, ktoś się w jakiś sposób odwdzięcza. Mam złotą Honorową Odznakę Sybiraków, czyli dla rodzin, które były tam na Sybir wywiezione, bo tu bardzo czynnie pomagałem na okoliczność pomnika, który jest zlokalizowany niedaleko, na placu, tutaj przy ulicy Peowiaków, to jest taki pomnik Matki Katyńskiej. Tam ich wspierałem, i dzięki mnie do powstania tego pomnika i jego odsłonięcia doszło, więc gdzieś tam się znaleźli, i też mi w taki sposób podziękowali. To takie miłe. Chociaż na Sybirze nie byłem, i dobrze, że nie byłem, ani moja rodzina. Niezależnie od mojej pracy zawodowej, udzielałem się na różny sposób społecznie. Byłem przez dziesięć lat w lubelskim Stowarzyszeniu Oświatowo-Wychowawczym, w tym sześć lat jako prezes i to stowarzyszenie prowadziło Społeczne Liceum Ogólnokształcące Jana III Sobieskiego. To miłe wspomnienie, bo to praca typowo społeczna. Przez piętnaście chyba lat byłem takim przewodniczącym rady fundatorów Lubelskiej Fundacji Ochrony Środowiska Naturalnego. To była społeczna praca. I też miałem taki ciekawy przypadek, bo ja pracowałem wtedy w Urzędzie Wojewódzkim, to różne gazety lubelskie sprawdzały, gdzie to dyrektorzy są w radach nadzorczych i zarabiają pieniądze. No i zadzwonili do prezesa lubelskiej fundacji: „Kto jest przewodniczącym rady fundatorów?”. Powiedział, że ja. No to czy ja biorę pieniądze za to, a ten prezes powiedział, żeby mnie zapytać, bo ja jestem tym przewodniczącym. - „Ale pan wie, bo pan płaci”. - „Ale proszę zapytać pana dyrektora Strycharza” No i dzwoni do mnie ten prezes, i ja mówię: „Andrzej, to jak oni do ciebie zadzwonią za godzinę –bo tak się umówili –to powiedz, że ja wykonuję tę funkcję, ale bezpłatnie, w wolontariacie’. Jak oni zadzwonili, i tak go zapytali, a on im odpowiedział, że ja to robię w wolontariacie, to oni mówią: „To nas nie interesuje’. Czyli oni nie chcieli dobra propagować, tylko chcieli szukać haków, że nie dość, że dyrektor, to jeszcze wymusza jakby tego typu swoje funkcje, za które każe sobie w jakiś sposób płacić. W latach 2002-2012, w oparciu o akt powołania przez prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, sprawowałem funkcje członka zarządu w Fundacji Rozwoju KUL-u Jana Pawła II w Lublinie, więc też taka społeczna funkcja, która tam pomagała, żeby to stowarzyszenie odpowiednio działało, żeby ta fundacja miała swoje miejsce, i żeby można było różne ciekawe działania na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wykonywać.

Data i miejsce nagrania	2020-02-17, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"